

108 105
1/59P r o t o k ó ł .

Dnia 18 września 1947 r. w Krakowie . Członek Krakowskiej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce , Sędzia grodzki dr Henryk Gawacki , na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25 kwietnia 1947 r. Ldz. Prok. NTN. 719/47 , na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 (Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293) , w związku z art. 254 , 107 , 115 kodeksu postępowania karnego przesłuchiwał w charakterze świadka niżej wymienionego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu , który zeznał co następuje:

Nazywam się : Felicja P l e s z o w s k a
z d. Lurie , liczę lat 34 , religii : rzymskokatolickiej , narodowości i przynależności państwowej : polskiej , z zawodu : kupiec , zamieszkała w Krakowie , [REDACTED]

- bez przeszkód : - - - - -

Byłam przesłuchiwana jako świadek w toku dochodzenia w sprawie karnej Rudolfa Hösa i w sprawie tej złożyłam zeznania , dotyczące się eksperymentów , przeprowadzanych na bloku 10 w obozie macierzystym . W ostatnich dwóch miesiącach r. 1944 , gdy przebywałam na bloku 1. nowego obozu kobiecego , mieszczącego się w obozie macierzystym , widywałam bardzo często roboczą drużynę więźniarek, pracującą w zakładzie krawieckim w nocnej zmianie pracy , wychodzącą do pracy i wracającą do obozu . Kommando to dozorowała Danz Luise , którą znałam dobrze z osoby i z nazwiska i którą też rozpoznaję na okazanej mi fotografii . Wracające z pracy więźniarki były pobite , skrwawione i to nieraz w nie- możliwy sposób , a same więźniarki , nieznane mi z nazwiska , gdyż przeważnie były to Żydówki francuskie i greckie , opowiadały mi, że biła je i znęcała się nad nimi Danz Luise . W ciągu pracy nie pozwalała ona więźniarkom ani na chwilę odetchnąć

Felicja Pleśzowska

i ruszyć się z miejsca pracy , gdy więźniarki nawet chciały napić się wody . Z drugiej strony faworyzowała ona te więźniarki , które świadczyły jej rozmaite usługi , bądź też przynosiły podarunki . Z Danz Luisą zetknęłam się potem bezpośrednio , gdy od lutego 1945 do 2 maja 1945 przebywałam w obozie w Malchov , gdzie ona sprawowała funkcje Lagerführerin . Tam prześladowała ona więźniarki , bijąc , podobnie jak w Oświęcimiu , pjeczem i kopiąc butami , w okrutny sposób za najmniejsze uchybienie w jej rozumieniu , a zwłaszcza w czasie apelów . Razu pewnego , gdy jedną z więźniarek na apelu katowała w niemożliwy sposób , dostałam ataku sercowego i omdlałam na widok tego , aczkolwiek przebywając w obozach od grudnia 1942 , widziałam bardzo wiele . W Malchowie panował głód , mimo , że jak się okazało po oswobodzeniu obozu , magazyny żywności były przepełnione i np. przez cały okres mego tam pobytu strawę podawano w ogóle bez soli i bez tłuszczu . Gdy zobaczyła więźniarki wyszukujące resztki czegoś do zjedzenia , biła je i katowała . Za kradzież surowego ziemniaka skazywała więźniarkę na obcięcie włosów , tak samo gdy więźniarka w okresie epidemii świerzbii odmawiała wskazania , od kogo otrzymała środek leczniczy miłigal , jaki Danz u niej znalazła . - - - - -
W czasie pobytu na bloku 10 zetknęłam się bezpośrednio z SS-lekarzem Muenchem , który na bloku tym przeprowadzał doświadczenia szczepionek przeciw szkarlatynie . On jeden ze wszystkich lekarzy niemieckich , których w obozach spotykałam , wyróżniał się od nich poprawnym i bezpośrednim , spokojnym traktowaniem więźniów,przez to cieszył się on zaufaniem więźniów i więźniarki zwracały się bardzo często do niego o pomoc , której on nie odmawiał . Pośredniczył on w przesyłce listów jednych więźniów do drugich . Listy takie przynosił ze sobą na blok i je dawał więźniarkom , zezwalał na wzajemne odwiedziny więźniów na blo-

Cheserke

ku - np. gdy mąż przychodził odwiedzić żonę . Muench wydobył z SK. z Brzezinki więźniarkę - lekarza dr Alinę Brewda . O pomoc tę zwróciłyśmy się do niego , przyrzekł nam , że się o to postara i rzeczywiście w kilka dni potem więźniarka ta wróciła na blok 1. nowego obozu kobiecego . Byłam przy tym , jak Muench proponował byłej więźniarce Koczyńskiej Jadwidze z Krakowa , aby ona przygotowała list do swego męża , a on doręczy go, jadąc do Krakowa . Wszystko toczył on bezinteresownie . Pragnę jeszcze dodać , że Muench przed szczepieniem więźniarek , aby je uspokoić , przedtem sam sobie zastrzykiwał tę samą szczepionkę i gdy która z więźniarek wzbraniała poddać się szczepieniu , nie nastawał na to i zwalniał od szczepienia . - - - - -

W r. 1943 zetknęłam się z inną SS-Aufseherin , a to Schultz Luise . Traktowała ona więźniarki bardzo dobrze , niemal życzliwie , nie broniła organizowania , czy to żywności , czy to garderoby , pomagała nawet w tym więźniarkom , mnie samej doręczała paczki z żywnością i listy z obozu męskiego , podobnie to samo robiła i innym więźniarkom , zupełnie bezinteresownie . Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano . - - - - -

Świadek:

Felicja Pleszowska
/ Felicja Pleszowska /

Protokolowała :

Aniela Bereźnicka
/ Aniela Bereźnicka /
st. rej.Prok.S.O.

Sędzia grodzki :

dr Henryk Gawadzki